Nr 178. Kraków, Wtorek 7 Sierpnia 1900. Rok XIX.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Niebezpieczne zamysły.

Nie o skrytobójczych knowaniach międzynarodowych anarchistów mamy zamiar pisać, ale o zamysłach naszych domorosłych konserwatywnych anarchistów, którzy w całej pełni zasługują na to miano, gdyż tak samo, jak tamci, nie uznają nic, ani woli kraju, ani interesów społeczeństwa, ani zasad moralności i logiki publicznej, prócz jednej tylko swej woli.

Otrzymaliśmy mianowicie wiadomość, w którą poprostu wierzyć się zrazu nie chce, mimo, że nie pochodzi ze źródła, któreby się politycznem plotkarstwem zajmowało. Oto konserwatyści krakowscy, a zwłaszcza t. zw. neokonserwatyści, czynić mają gorliwe starania, aby „lex Hupka", która się z tak powszechnem potępieniem spotkała, weszła do Sejmu z powrotem jako przedłożenie rządowe.

W ten sposób autorowie projektu spodziewają się zbudować mu gładki gościniec ku urzeczywistnieniu. Spodziewają się zyskać sprzymierzeńca w rządzie i w jego presyi, spodziewają się, że opozycyoniści przeciw projektowi we własnym obozie konserwatywnym umilkną i głosować będą za nim wbrew swemu przekonaniu, jak to mają zwyczaj pokornie robić, ilekroć chodzi o projekt rządowy.

Toby były zatem te zakulisowe knowania krakowskich konserwatystów, których nieokreślony swąd rozszedł się nie dawno po kraju. To wytłumaczyłoby do pewnego stopnia rozmaite niezrozumiałe na pozór fakta, jak ustąpienie dra Madeyskiego, który zapewne sprzeciwiał się takiemu narzucaniu reakcyjnych reform wbrew woli kraju i t. p.

My jednak, dopóki czas, poczuwamy się do obowiązku ostrzeżenia naszych konserwatystów: albo niech publicznie zaprzeczą, że taki spisek na dobro kraju nie istnieje, albo niech owe zamysły rzucą do kosza. Swojem postępowaniem bowiem już i tak oburzyli do żywego najszersze warstwy ogółu, że dolewanie jeszcze i to tak obfite, oliwy do ognia nie jest chyba w ich własnym interesie partyjnym wskazane.

Z ostrzeżeniem zwracamy się także do rządu. Jeśliby bowiem sfery rządowe skłaniały się okupić za cenę tej koncesyi bezwzględną uległość Koła polskiego w Wiedniu, to chyba mogłyby to robić tylko przy zupełnej nieznajomości kraju. Niesumienni informatorowie konserwatywni bowiem niezawodnie przedstawiają mu, że kraj właściwie z utęsknieniem oczekuje urzeczywistnienia konceptów pp. Hupki i towarzyszy, a tylko „garstka zawodowych malkontentów" się temu sprzeciwia.

Owoż niechaj się rząd dowie, że jest wprost przeciwnie, że dawno nie było projektu, któryby tak do głębi i tak powszechne poruszył przeciw sobie najdalsze koła społeczne, jak „lex Hupka". Niech się rząd dowie, że takie lekceważenie opinii ogółu, jak forsowanie w najwyższym stopniu niepopularnych pomysłów, mogłoby mieć nieobliczalne skutki, że nie wolno naciągać dalej struny, której do przeciągnięcia berdzo niewiele już braknie!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w sierpniu.

(Wyjazd wojsk do Chin. — Przejazd Prusaków. — Tajemna konwencya. — Prawdopodobieństwo zmowy. — Rozmyślanie nad nią. — Austrya i Polacy. Przekaz z roku 1863. — Znaczenie uwag i istotny patryotyzm. — Pożegnanie urządzone przez księcia Imeretyńskiego).

Przewozimy na gwałt wojsko do Chin. Nie dopuścimy Anglii, ani Japonii na jakieś przewodnie stanowisko i zajmiemy je sami — jak nie wahał się oświadczyć jeden z wybitniejszych mężów stanu rosyjskich, nie wskazany wszakże imiennie przez „Polit. Cor.". Na to, aby nie dopuścić, potrzeba mieć dużo wojska, nietylko przeciwko Chińczykom, ale przeciwko Anglii i Japonii; a chociaż już dotychczas ma się go więcej niż którekolwiek z mocarstw europejskich, interes nakazuje zgromadzić na wodach i lądach chińskich siły samą już liczbą swoją przygniatające. Uruchomiane są niby dwie dywizye, a raczej w uruchomieniu wytwarzane, na sposób niby zbliżony do pruskiego, z tą przecież różnicą, że tu nie zostawiają zaciągu do woli, lecz wyboru dokonywają sami, kierując się głównie względem na doskonałość w strzelaniu: wszystkich naszywkowych, celnych strzelców przeznaczają do tych chińskich dywizyj. Według dość poważnych wiadomości, postanowiono wysłać z Europy, stopniowo w miarę potrzeby, 160.000 wojska, w większej części z zachodnich okręgów wojskowych: warszawskiego, wileńskiego i kijowskiego, — a z taką siłą na dalekim wschodzie można już będzie sobie pohulać. Nie tylko żołnierzy z linii i urlopowanych, ale już i rezerwistów młodszych z t. zw. zapasu powoływać, a przynajmniej kontrolować zaczęto. Strach pada na ludzi trzydziestoletnich i w Warszawie w rozmowach z kupcami, z rzemieślnikami, z drobnymi przemysłowcami nie trudno jest usłyszeć skargę na smutną konieczność, — która zblizka już grozi. Dowodem uruchomienia na wyższą już stopę jest nakaz przyprowadzenia w ciągu dwóch miesięcy wszystkich dróg bitych do porządku. Z wyjątkiem gwardyi w Petersburgu i Moskwie w Rosyi stoją wojska gorsze niż w ziemiach Rzeczypospolitej; wybór więc dokonać się mający jakoby w połowie z pomiędzy wojsk stojących przed Dnieprem i Dźwiną ma zapewnić samą już liczebnością swoją imponującej sile jak największą sprawność i jak najszybszy też skutek.

Niedogodność wynikającą z osłabienia się na t. zw. „kresach zachodnich", usunęła już niezawodnie tajemna konwencya z Prusami, nietylko wojskowa, ale i dyplomatyczna, a może i wysoce politycznej doniosłości. Drobnostką jest dozwolenie przejazdu batalionom pruskim w pełnym rynsztunku, — koleją wiedeńską, nadwiślańską i dąbrowską i skorzystanie z niego przez Prusaków już w d. 12 b. m.: tajemna umowa może obejmować uprawnienia i zobowiązania stokroć ważniejsze — może już nie umowa być, ale zmowa. Obawiać się potrzeba, czy pod kotarą azyatycką nie kryją się kwestye europejskie a w ich rzędzie najważniejsza, przez Niemców austryackich wyciągnięta, wleczona, poniewierana, tarzana kwestya dalszego istnienia monarchii austryacko-węgierskiej. — Fatalny rozwój polityczny Przedlitawii, dokonywający się w zupełnem rozpasaniu, w doskonałem już prawie znieczuleniu instynktu zachowawczego narodowości przedlitawskich sprzyja niezmiernie pożądliwości rosyjskiej. Co jeszcze dziesięć lat temu byłoby dla umysłów w Austryi gwałtem i nieszczęściem, to dziś już, spełnione przez Rosyę w przymierzu ze sprzymierzeńcem monarchii austro-węgierskiej, cesarzem Wilhelmem II, na wielu punktach nie wywołałoby tej umysłowej odporności, bez której militarna, wojenna, do pewnego momentu tylko żywą, rzetelną i skuteczną być może. Gdy nawet w Galicyi od pamiętnego powinszowania, złożonego przez stronnictwo „Czasu" na koronacyę w d. 27 maja 1896 r. w głowach, w mózgach, czy w rozumach dokonywa się straszliwa jakaś ewolucya, o której ludzie poważni donoszą więcej, niż w dziennikach wyczytać można; — gdy Niemcy austryaccy, śpiewając: „Wacht am Rhein, Heil dir i Deutschland, Deutschland über Alles" — z całym cynizmem, ale i z całą też odwagą stwierdzają ciążenie swoje do Berlina, wielki już czas aby nareszcie w tym przedlitawskim, a i owym zalitawskim też kotle zawrzał już instynkt zachowawczy, ślepy, ślepotą potężny i istotę do głębi wstrząsający — w miłość ojczyzny czy w rozum stanu zorganizowany — bez którego zgoła życia dziejowego ocalić nie podobna i nie ocali się go też i w Austryi.

A to życie w Austryi, to istnienie nadal państwa austryacko-węgierskiego potrzebnem jest nietylko dla narodowości wskład jego wchodzących, nietylko dla Europy, jeśli ma być Europa, ale i dla nas, Polaków. Starsze pokolenia, które płonęły już w r. 1860, a walczyło w roku 1863 i 1864, przekazało nam wiarę w Austryę w Galicyi; kazało nie zapominać, że w r. 1861, pod panowaniem austryackiem, zajaśniał pierwszy sejm polski po r. 1831, już nie dawny postulatowy sejm galicyjski, od czczej parady, wiedeńska zabawka dla galicyjskich panów, ale rzeczywiste już ciało prawodawcze i kontrolujące autonomiczne, pozwalające żyć, rosnąć i rozwijać się narodowo. Galicya miała się stać dla Polski całej — nie militarnym wprawdzie, ale umysłowo-politycznym Piemontem. Takie były nadzieje, a rozszerzenie autonomii w latach 1867 i 1868, mogło je tylko wzmocnić i zbliżyć do typu rozumowych obliczeń.

Jakże nas daleko, jak brutalnie, odrzuciła rzeczywistość od tego ideału! Nietylko powołanie spaczone, niespełnione, ale nawet samo to światło, bez którego do celu iść nie było podobna — światło idei politycznej polskiej, świętokradzki i matkobójczy egoizm i miłość zgasić usiłują. Z jednej strony stańczykowska zakamieniałość, nazywająca się zachowawczością, w nowej formie dawna możnowładcza pycha stanowa, zawsze siebie tylko widząca i do siebie tylko zgarniająca; z drugiej niedola, ubóstwo i niezaradność ekonomiczna i idące za niemi zniżenie lotu na poziomy interesów wyłącznie materyalnych — dozwoliły wylęgnąć się przeniewierstwu, które sponiewierało, zbrukało szczytne powołanie, przy czystości serc i sile charakterów w ludziach kierujących, tak łatwe do spełnienia. Polskość w umysłach, w sercach, w energiach osłabła i oto nasz czterdziestoletni dorobek. Czystości i siły, w takiej choćby mierze, w jakiej ją mają narody zachodnie, uzupełniając niemi tylko swe urządzenia państwowe, — gdy dla nas one wszystkiem prawie być muszą — nie mieliśmy nigdy — a przedewszystkiem nie mieliśmy w przerażających dniach państwowego upadku. Odrobina tylko patryotyzmu w tych, których rząd austryacki powołał do działania przed 40 i przed 30 laty, odrobina zdolności, któraby pozwoliła, zamienić go w rozsądek i uczciwość polityczną, byłaby bez nadzwyczajnego wysiłku, bez ryzykownych porywów, samym tylko logicznym i psychologicznym rozwojem autonomii, jako l e x i jako j u s, zarówno w urzędzie jak w szkole, zarówno w uspołecznieniu jak w nauce i literaturze, — postawiła Galicyę na stanowisku, które jej wymarłe już dziś pokolenie wskazywało, gdy nad Bajkałem i Angarą w Nerczyńsku i w Ussoli, zasępiało się nad ojczyzną bólem tym sroższym, że go widok nie wywalczonej, nie wyzwolonej, ale w głębszą jeszcze toń wtrąconej ojczyzny zaogniał. I znowu ewangeliczny talent zakopany w ziemię, znowu zmarnowany czas, znowu nic się nie stało dla wzmocnienia szańców, na które przez ubiegłe 40-lecie autonomii galicyjskiej Rosya nad Wisłą, nad Niemnem i Bugiem, aż po Dniepr rzucała ogniste swe pociski, od r. 1885 stanowczego już w tej robocie znajdując sprzymierzeńca w Prusach.

Nie spełniła Galicya nawet swego austryackiego obowiązku, chociaż panowie jej w austryackich barwach chadzali, a politycy jej austryackiemi sprawami i interesami — o ile im czas na nie zostawiały czysto-galicyjskie, wymawiali się od polskich: nie stała się przy swej masie statystycznej, przy swej pierwszorzędności terytoryalnej, w składzie Przedlitawii — przewodniczką Słowian, twórczynią, orędowniczką i obronicielką tego ideału politycznego Austryi, w którym już przed 30-tu laty tkwiła jej przyszłość. Nie chciano nigdy w Galicyi uznać tej dogmatycznej prawdy życia narodu polskiego, że jedyną zdrową polityką nie jest wytargowywanie sobie korzyści dziś na jutro w Wiedniu, ale zorganizowanie obozu federacyjnego i wyruszanie z nim na Niemców, — aby zdobyć przyszłość dla Austryi i dla siebie. I zgodę z Rusinami i hegemonię nad Słowianami austryackimi, a przez nich rozpostarcie wpływów daleko sięgających: wszystko to spotkała na swych drogach Galicya — i wszystko odtrąciła.

Nie ustawia się tu ławy dla oskarżonych, a trybunału dla sędziów; sumuje się fakta. Nie żądza małostkowych obwinień, — gdyż każdy z nas zawsze i wszędzie i we wszystkiem wyrzucać sobie musi to, czego sam nie zrobił, — nie dziecinna chętka dyalektycznych jakichś przewag nad współwinnymi, ale głęboki, niezgłębiony smutek — i smutek i gniew — nad zmarnowanym dniem wczorajszym, a chmurnem jutrem, wyrzuca z siebie te myśli. Takich smutków i gniewów doznawać można tylko wtedy, gdy się odczuwa narodową jedność, — jednę, wspólną, narodową duszę, i jeden wspólny całemu narodowi los, — a w takiem odczuwaniu, w takiej syntetycznej wrażliwości jest cała nasza siła: żywa Psyche w żywych istotach fizycznych tworzy dzieje, a nie noty dyplomatyczne i traktaty. Poczucie jedności narodowej, wspólnej duszy narodu i posiadanie jej w sobie — to najrdzenniejsza, najgłębsza, najogólniejsza treść patryotyzmu, który jej tylko żywotność swoją zawdzięcza. Taki patryotyzm, nadając wzajemne prawa, wkłada też i obowiązki wzajemne, i poddaje wszystkich wzajemnej kontroli, aby wszyscy skutecznie stać mogli na straży wspólnego dobra. Z tak pojmowanego patryotyzmu wychodzi krzyk w chwili niebezpieczeństwa, a taką chwilę sprowadza właśnie na nas występująca obecnie przed Europę kwestya: kto zawładnie Pekinem? Potęgi polityczne są jak wody w oceanie: układają się do równowagi wspólnego poziomu. Porozumienie się i zespolenie na gruncie azyatyckim jest porozumieniem się i zespoleniem na europejskim.

Wracając do wymarszu wojsk rosyjskich z Królestwa, potrącić potrzeba o odezwę pożegnalną księcia Imeretyńskiego z dnia 26 lipca. Książę uczy w niej waleczne wojska, że idą bronić honoru i godności Rosyi, — co nie jest prawdą, bo waleczne wojska idą zabrać północne Chiny, zaczynając od Kuldży i Mandżuryi, a zabrać je miały już wtedy, kiedy pospólstwu pekińskiemu nie śniło się jeszcze wymordowywać posłów, w tej chwili może jeszcze żywych. Ma też książę nadzieję, że Bóg „ześle mu pociechę" i dozwoli ujrzeć znowu walecznych — „uskrzydlonych w sławę i w czyny bohaterskie", — w czem znowu zawiele od swego Boga wymaga, bo jeżeli ujrzy z powrotem jednostki faktyczne, nie ujrzy już tych samych „walecznych", — garść ich tylko zostanie, kule i choroby zmiotą resztę. W każdym razie odezwa księcia jest o wiele przyzwoitszą od przemowy w Bremerhaven do żołnierzy pruskich przez Wilhelma II-go wystosowanej. Ta przypomina czasy dzikości, nieokiełzanej jeszcze przez wstyd, i prawdziwie dla myślicieli stanowi ważny komentarz do dzisiejszej potęgi, polityki i wielkopaństwowości niemieckiej. Nie nasyciwszy się jeszcze odezwą, książę pojechał do siedmiu miejscowości, od Gostynina do Częstochowy i Kielc, aby osobiście pożegnać się z wojskiem, odjeżdżającem do Chin. Funkcya ta złączy się z robotą polityczną w duchu memoryału. Już w Płocku „obywalele miejscy" żegają „walecznych" umyślnym obchodem uroczystym, zakupując nawet pięć obrazów dla pięciu pułków, których nigdy nie widzieli. Magistrat daje 1500 rubli na to rozczulające pożegnanie. — Pojąćby się dało takie rozczulenie wszędzie, gdzie jest wojsko narodowe; — ale u nas, gdzie przy najmniejszem obliczeniu, na całym obszarze Królestwa na jakie 150.000 wojska niema nawet 10.000 Polaków, — gdyż tych wysyłają na Kaukaz, pod Ural, na pogranicze azyatyckie, a w najlepszym razie do Rosyi europejskiej — obchody także mogą być tylko komedyą, urządzaną z góry, zapomocą magistratów, które same są tylko pachołkami rządowymi. Oczywiście, gdyby nasze zepsucie polityczne, nieodłączone od obywatelskiego i ogólnie moralnego, rząd, czy urzędnicy nie mogliby takich komedyj odgrywać, bo nie znaleźliby dostatecznej liczby, dostatecznie głupich Polaków, do manifestacyi, mającej tylko znieprawić tych, którzy od niej zawczasu nie uciekli.

Narrans.

Zywi-umarli i umarli żywi.

Na wspaniałym katafalku obecnie już w kaplicy zamku królewskiego w Monzy spoczywają w powodzi kwiatów zwłoki zamordowanego króla, a u ich stóp umieszczona jest tablica srebrna z napisem:

„Sua Maestà Umberto I., figlio di Vittorio Emmanuele II. e di Maria Adelaide d'Absburgo-Lorena, nato il 14 marzo 1844, morto il 29 luglio 1900".

Nad katafalkiem rozpostarto czerwony baldachim, a dniem i nocą czuwają przy zwłokach Kapucyni. Wieńce napływają do Monzy całemi wagonami, oznaki kondolencyi nadchodzą ze wszystkich stron, zainicyowano składki na pomnik dla króla Humberta, a król Wiktor Emanuel zapowiedział, że na miejscu katastrofy sam postawi pomnik, do koła którego założy wielki park ludowy, jako ostatnie pozdrowienie od swego ojca dla ludu włoskiego.

Oto są sprawy, jakie się obecnie grupują około zwłok królewskich. Za parę dni, 9 b. m. zainteresowanie to wzrośnie i wspaniały niewątpliwie akt przeniesienia zwłok do rzymskiego Panteonu przysłoni na chwilę nawet postać mordercy.

O nim tylko tyle wiadomo, że energia jego została w znacznej części złamana. Policya włoska podobnie jak hiszpańska i... samborska, nie odznacza się ludzkością, a w tym wypadku niewątpliwie potrafiła Bresciemu dać uczuć ciężar więzienia. Te kajdany, o których zdjęcie prosił, mimo całego swego hartu umysłowego, to nie były z pewnością zwykłe okowy, ale poprostu tortury.

A coś gorszego czeka mordercę dalej. Jak słychać, ma być postawiony przed zwyczajny sąd przysięgłych, a w takim razie ani mowy być nie może o karze śmierci, lecz o dożywotnem więzieniu w najostrzyjszej formie, a to, zwłaszcza we Włoszech, coś gorszego niż śmierć.

Pierwsze pięć miesięcy taki więzień dusi się w ciemnej komórce, a raczej obszernym kominie, mającym 2 do 3 metrów kwadratowych. Za posłanie służy mu wąski, krótki, twardy tapczan, za pożywienie chleb i woda. Jeśli zachowuje się niespokojnie, a w takich warunkach musi się rozchorować i objawiać rozdrażnienie, nakłada mu się kaftan żelazny, albo kładzie się go ze skrępowanemi rękami i nogami do twardej trumny, w której tak długo się go trzyma, dopóki się całkiem nie uspokoi, a właściwie zupełnie z sił opadnie.

Po pięciu miesiącach takiego nowicyatu, więzień idzie na dziesięć lat do samotnej celi, w której największą karą jest, że nie wolno mu tam ani palić tytoniu, ani czytać, ani wykonywać jakiejkolwiek roboty, ani nawet mówić. Codzienną jego przechadzką jest trzygodzinne maszerowanie tam i sam pomiędzy dwoma wysokimi, nagimi murami. Jeżeli więzień przetrzyma tych dziesięć lat — co się dotychczas

---

Władysław Zdor.

„FUIMUS".

POWIEŚĆ.

41

(Ciąg dalszy).

XII.

Ponieważ w terminie wyruszenia całej partyi skazanych Jaś był chory na gorączkę, wywieziono go osobno dwa dni potem nocnym, towarowo-osobowym pociągiem, który już w dobę miał dopędzić wolno posuwający się naprzód etap.

Pociąg szedł leniwie, ale Jasiowi ten ruch wydawał się pędem błyskawicznym, i ogarnęła go radość rozkoszna, ochocza i niezmierna, na myśl o olbrzymich przestrzeniach, roztaczających się wokoło, które, zda się, zbiegały się i cisnęły zewsząd, gnały z nim razem naprzód. Zamknięty w dusznym, ciemnawym, o zakratowanych oknach wagonie, w towarzystwie dwóch żandarmów, miał chwilami wrażenie upajające, że wolny leci na własnych skrzydłach w wielką dal. Przyciskał twarz do szyby i usiłował przez gęste kraty, z zewnątrz oplatające okno i ciemność pochmurnej nocy zachwycić coś z widoku równin, z wolności przestworów powietrznych, rozpostartych nad mrocznemi obszarami ziemi, z oddechu wichrów, z bezmiaru świata.

Tam, za oknem, ta noc ciemna, pochmurna kopuła niebios, rozłogi uciekających pól — to była wolność, w o l n a w o l n o ś ć, „wola"... (ten wyraz rosyjski wydawał mu się odpowiedniejszym i droższym). Odzyskał ją, wstąpiła w niego, oddała mu się, utracona i niewidziana oddawna, otworzyła przed nim państwa nieskończone, darowała mu władzę wielką i nieprzebraną... Nowe życie!

Żandarmi układli się do snu, on nie odchodził od okna i wciąż patrzył. Świst lokomotywy, łoskot kół, dzwonki na stacyach przejmowały go dreszczem wstrząsającym i żywotnym.

Zostawia za sobą coś wielkiego, ważnego i kochanego, rozstaje się z jakiemś umiłowaniem, smutnem jak żal, a drogiem jak łzy, pęka mu w sercu nić jakaś, wpleciona w istnienie, rozpływa się w mgłę znikomości jakiś kształt, z duszą zespolony, — ale jednocześnie na skrzydłach wolności dąży w dal, w wielką dal, która się przed nim roztwiera, nieobjęta, a pełna obietnic... pędzi, mknie, leci, gna, bieży, rwie przestrzeń, goni, pędzi i pędzi...

Gdy niebo zabielało, a potem weszło słońce, uniosło go tak silne i błogie uczucie, że chciało mu się klękać, wyciągać ręce i modlić się. Słońca nie widział już ośm miesięcy.

Chmury gładkim, jednolitym pokładem zalegały jeszcze kopułę niebieską, ale na samym skraju zapłonął już rąbek krwawej, ognistej czerwieni. Była to niby fala, która, odbita od dalekich brzegów, przypłynęła tu z jakichś świetlistych mórz. Za pierwszą falą przyszły nowe, czerwień się rozlała na całą wschodnią stronę szerokim, zenitu prawie sięgającym, zatopem, purpurowa u spodu, po tem coraz lżejsza i bardziej nieśmiała, coraz różowsza. Wiatr się zbudził, goniec dnia, chmury tu zmiótł zupełnie, tam rozegnał, gdzieindziej poszarpał, — wynurzył się z za obłoczystych zasłon blady błękit, a po tem wyjrzało jasne, ogniste, zwycięskie słońce. Władza nocy i cicha, smętnawa senność chmurnego przebudzenia ustąpiły nowemu władcy i życiu. Ziemia stanęła w złotym uśmiechu, w radości, w promiennem pięknie, w przecudnej grze barw, niebo w błękicie, w pogodnem szczęściu, w blasku, w słonecznem upojeniu... Parowóz ze swoim białym pióropuszem gnał naprzód, ciągle naprzód...

Dym wybuchał z komina oślepiająco — białemi, po brzegach złocącemi się kłębami, zostawał w tyle, tulił się do drzew, opadał na ziemię, rozstrzępiony i wątły, rozwlekał się, rzedniał i nikł, wreszcie zupełnie, znowu wiał nowym warkoczem i znowu się rozpływał... Od pociągu i tego warkocza kładł się na zroszonej trawie lekki, chyży, wyraźny cień. Pociąg biegł, a przy nim i z nim sunął po ziemi szereg wagonów na szybkich, małych kołach, niby długi, wielonożny owad. Skręcał, wywijał się, zwijał się, niekiedy znikał, łamał się, po tem pojawiał się nagle, żeby znowu mknąć naprzód na swoich małych, zwinnych nogach...

Żandarmi w miarę oddalania się od stolicy i więzienia, stawali się coraz względniejsi i chociaż zrazu eskortowali więźnia nawet do ustępu, nad ranem pozwolili Jasiowi stać na platformie z tem wszakże zastrzeżeniem, że na stacyach wracać będzie do wagonu. Czuł się teraz na prawdę wolnym. Bezbrzeżne, błękitne, białemi wzorami chmur przystrojone niebo, niezmierne zielone równiny, orzeźwiające, chłodnawe wonne powietrze, jasne piękno, życie, moc...

Czuł w tych ogromnych krajobrazach życie i moc, jakkolwiek mieszkała tu cisza i spokój i żadnego zewnętrznego nie było panowania, i przyszło mu na myśl, że to jest ż y c i e p i ę k n a i m o c w o l n o ś c i, że tu, na tych bujnych przestworach pod niebem pogodnem, bez rojowiska ludzkiego i czynnych jego zabiegów, dokonywa się praca wielka, potrzebna do jakiegoś wielkiego dzieła. A może właśnie dlatego, iż nie ma tu ludzi?

Ludzie jednak byli, chociaż dotychczas nie spostrzegł ani jednego. Na łąkach kupiły się wysokie mętnawo-zielone kopy siana, nad rzeczkami wznosiły się mosty, w lasach snuły się przetrzebione drogi, złotemi i zielonemi falami wzdymały się niwy. Tu i owdzie, na horyzoncie, albo na brzegu strumieni, bliżej plantu, rozciągały się szare sznury wiosek.

Słońce podniosło się wyżej i coraz częściej z pędzącego pociągu chwytał oczami po jednym szczególe już widocznej pracy ludzkiej: tu zgarbiona kobieta czerpała wodę ze studni, tam bosy wyrostek poganiał bydło, tam starnszek wlókł się za wozem, naładowanym drzewem, tu błyskając kosami szli żeńcy.

Szczegóły te układały się w obraz, który, zespoliwszy się z obrazem promiennym słonecznego poranku, tworzył przepiękną, wielką i zupełnie harmonijną całość. Pierwiej było tylko nieskończone w ogromie i majestacie, bożym pędzlem malowane tło, teraz na tle tem uwydatniły się zarysy ożywiających je kształtów, główne linie, szkic treści. Przymrużonemi oczami, ze zmarszczką między brwiami, świadczącą o natężeniu myśli, wpatrywał się w zmieniający się, a mimo to zawsze jednostajny obraz i odczytywał.

Ulotne, nasuwające się spojrzenia, kontury jego były niby skorowidzem mądrej i ważnej księgi, której treść trzeba było poznać, wyrozumieć i objąć w całości, odgadnąć do dna, wziąć w siebie i zapamiętać. Na szarej, chorobliwie pełnej twarzy Jasia odbijały się sprzeczne różnorodne i niespokojne uczucia człowieka, który kłóci się z samym sobą i ostrzem świadomej krytyki, jakoby rozpalonym do białego skalpelem, sięga w najdalsze głębie istoty. Ale im dłużej pasował się z sobą, tym weselej rozjaśniała mu oblicze kojąca radość ducha, w rzadkiej chwili jasnowidzenia odkrywającego prawdę.

(Dok. nast.)

nigdy nie zdarzyło. — idzie dopiero do zwykłego więzienia.

Tak więc widzimy, że średniowieczne tortury istnieją dotychczas i zrozumiemy, dlaczego Bresci po czynie usiłował sobie życie odebrać, dlaczego nie bronił się chcącej go zamordować publiczności, dlaczego oświadczył przy przesłuchaniu, że woli być skazanym na śmierć, niż na dożywotnie więzienie.

Dziś go można uważać z góry za żywego-umarłego. — I tak ten król, który umarł od śmiertelnej rany, a żyje jeszcze w opinii świata i umarły-żywy jego morderca, interesują teraz świat cały.

Policya włoska ciągle śledzi spólników Bresciego i chce odkryć obszerny spisek. Męczy więc na wszystkie sposoby niejakiego Lannera, aby przyznał się, że był wspólnikiem Bresciego, a równocześnie węszy za pewną kobietą, w której towarzystwie Bresci powrócił z Ameryki. Miała to być także anarchistka, w kołach „współwyznawców“ zwana „piękną Teresą“ i uważana za wyrocznię. — Szczególnie Bresci miał jej być ślepo i bezwzględnie posłusznym.

Równocześnie policya wiedeńska, którą także powołano do pomocy w śledzeniu, jak wszystkie policye świata, mając inteligientniejszych ludzi i znając widocznie lepiej anarchizm niż włoska, oświadcza, że jej zdaniem nie może być mowy o spisku anarchistycznym, bo doświadczenie uczy, że tego rodzaju zamachy albo spełnione są zupełnie indywidualnie, albo omawiane są w gronie dwu, trzech, a najwyżej czterech osób. To nieprzeszkadza jednak, aby nie mogło być prawdą, że z Ameryki wyjechała znaczniejsza gromada anarchistów celem wymordowania panujących. Jak słychać pojechali oni rozmaitemi drogami, a podróż im, choć to są przeważnie ubodzy robotnicy, ułatwiły rozmaite zniżenia okrętowe dla udających się na wystawę paryską z Ameryki.

Głównymi ogniskami w Ameryce anarchizmu są Nowy Jork i Patterson, również w Stanie nowojorskim. Anarchiści tamtejsi dzielą się na dwa obozy. Gwałtowniejszemu z nich przywodzi wydawca pisma „Aurora“ w Hoboken, były włoski reporter dziennikarski, Ciancabilla. Ten odłam do którego i Bresci należał, powiada, że obowiązkiem każdego anarchisty jest dążyć do wymordowania panujących. Drugiemu odłamowi przywodzi hr. Malatesta, wydawca pisma „Quistione sociale“ w Patterson.

Ten odłam o tyle jest umiarkowańszym, że królobójstwo pozostawia prywatnej inicyatywie i prywatnemu uznaniu: wyjątkowo „uzdolnionych duchowo“ wyznawców, — nie stawiając go jako dogmatu, obowiązującego każdego anarchistę...

Wojna w Chinach.

Wolno prywatnemu człowiekowi na jachcie przedsiębrać wycieczkę bez celu, gdy jednakże mocarstwa europejskie z miliardowym nakładem pieniędzy, krwawo zapracowanych przez wycieńczoną w niejednem państwie ludność, urządzają wyprawę przeciwko Chinom, wolno chyba owej płacącej rzeszy zapytać o cel tej wyprawy, a także o plan, wiodący do owego celu. Jakiż jest cel krucyaty przeciwko Chinom? Czy krwawa zemsta za niestwierdzone jeszcze zamordowanie posłów? Czy rozbiór Chin na małą skalę? Czy uzyskanie na przyszłość większych koncesyj handlowych? — Wszystkie interesowane państwa, jakby poruszone iskrą elektryczną, ruszyły przeciwko Chinom, zaledwie atoli wojska ich stanęły na wybrzeżach chińskich, nastąpiła nagła stagnacya. Przecież ratowanie posłów i wogóle Europejczyków w Pekinie może tylko wówczas rzeczywiście się udać, jeżeli oddziały wojsk europejskich jak najspieszniej ruszą na Pekin. — A tymczasem międzynarodowa armia ciągle jeszcze stoi nieruchoma. Skomplikowana gra względów humanitarnych, politycznych i wojskowych paraliżuje wszelką akcyę, a w dodatku mocarstwa podejrzywają się nawzajem o ukryte egoistyczne cele. Do niedawna zarzucano Stanom Zjednoczonym, że przez swoją politykę, sprzyjającą Chinom, wprowadzają dysharmonię do koncertu mocarstw; obok Stanów Zjednoczonych podejrzywano Japonię, że przeciwnie przez zbyt gorączkową akcyę wojenną chce chyba zagarnąć lwią część zdobyczy — obecnie wreszcie przyszła kolej na Anglię, którą właśni jej synowie, a mianowicie korespondenci angielskich dzienników, obwiniają o lekkomyślną stratę czasu.

Według telegramów z Berlina, utwierdza się tam przekonanie, że Anglicy w Tientsinie dlatego tak zwlekają z wyprawą na Pekin, ponieważ chcą zjednać sobie w ten sposób rząd chiński i wytargować od niego osobne koncesye. Ta postawa rządu angielskiego nie wywołuje atoli rozgoryczenia ani w Petersburgu, ani w Berlinie. Rosyanie, przyciśnięci tak silnie w Mandżuryi, z zadowoleniem patrzą na bezczynność angielskiego kontyngentu w Tientsinie, w tej bowiem chwili nie mogliby w wyprawie na Pekin wziąć odpowiedniego do ich stanowiska udziału. W Berlinie mówią nawet, że pochód wojenny może rozpocząć się dopiero z końcem bieżącego miesiąca, lub nawet z początkiem września, gdy przeminie pora deszczów, Niemcy bowiem radziby w pochodzie na Pekin wziąć udział z większą siłą wojskową. Tę bezczynność kontyngentów wojskowych w Chinach potwierdza depesza „Agencyi Havasa“, która donosi, że ani admirał francuski Courrejolles, ani konsul francuski w Tientsinie nic nie wiedzą o marszu ku Pekinowi.

Chińczycy tymczasem nie próżnują. Według depeszy, która nadeszła z Szangai do Petersburga, pod datą 2 b. m.: Bokserzy zburzyli w południowych Chinach nad rzeką Jancekiang i Thoden duchowne misye. Po odjeździe Lihungczanga połączyli się żołnierze z Bokserami. Wojska prowincyonalne zachowują się spokojnie, stosownie do przyrzeczenia wicekrólów z Nanking i Wutsung. Pokryjomu ściągnięto jednakowoż wojska w okolice portów traktatowych i zaopatrzono fortyfikacye w najlepsze działa. Mieszkańcy Szangaju są bardzo zaniepokojeni, ale mimo zupełnego zastoju w interesach, pozostają w mieście. Europejczycy w liczbie 1300 i ochotnicy z rozmaitych narodowości stoją w pogotowiu do obrony miasta. Konsulowie odebrali municypalności prawo obrony miasta i oddali je admirałom. Generał Grodekow pod datą 3 b. m. donosi, że Rosyanie pod wodzą pułkowników Schwerina i Gerwienowa przeszli przez Amur i pod Wierchnym Błagowieszczeńskiem pobili Chińczyków, poczem zajęli Sachalin. Natomiast dzienniki londyńskie ogłaszają depeszę z Szangai z d. 2 b. m., według której Rosyanie ponieśli pod Niuczwang klęskę i zostali zmuszeni do opuszczenia linii kolejowej pomiędzy Niuczwang a Portem Artura. Około 40.000 Chińczyków otoczyło rosyjskie wojsko pod Taszikow. Transport na rosyjskich kolejach jest niemożliwy. Dalej obiega pogłoska, że Chińczycy wtargnęli w wielkiej liczbie do Korei i zagrażają rosyjskim połączeniom kolejowym. — Na rzece Amur ogień dział chińskich zatopił lub uszkodził rosyjskie parowce z wojskiem na pokładach. Położenie chrześcijańskich Chińczyków jest rozpaczliwe. I tak „Daily News“ donosi, że zbieg, który przybył do Tientsinu, opowiadał, jakoby wojska cesarskie wymordowały 10—15 tysięcy nawróconych Chińczyków. Równocześnie zemsta Chińczyków dotyka tych, którzy są dla Europejczyków przyjaźnie usposobieni. Dzięki intrygom Lipinghenga były chiński poseł w Petersburgu Hsuczingcze został stracony, z powodu swojego pokojowego usposobienia. Jedynymi zwolennikami pokojowej polityki ks. Czinga mają być Junglu i Wangwenszao, ale ci nie mają wpływów.

Ze zdrojowisk obcych.

Marienbad, w lipcu.

Wbrew przepowiedniom Falba, który tegoroczne lato skazał na ciągłe deszcze i słoty, pouznaczał nawet dnie krytyczne, odbierając wszelką nadzieję letnikom i kuracyuszom do wydalania się z domu, pogoda panowała taka, jakiej dawno nie pamiętają tutaj w Marienbadzie. Po majowych i czerwcowych deszczach i zimnach, które także według Falba miały być ciepłe (?) i przyjemne, a które dały się we znaki wszystkim, nastały dnie piękne, nawet upały, które szczególniej w wielkich miastach, dotkliwie uczuć się dawały.

To też emigracya wszelkiego narodu do kąpiel i na letnie mieszkania, była w pierwszej połowie lipca tak nagła, że pociągi nastarczyć nie mogły wagonów i nastąpiły z tego powodu częste opóźnienia z powodu nawału gości, zamieszanie na kolejach, wysyłania podwójnych pociągów, słowem ruch niebywały, a po kąpielach natłok gości, brak mieszkań i t. d.

A jednak pomimo tego gości w Marienbadzie tego roku było o parę tysięcy mniej, niż w tym samym czasie po inne lata. Być może, że w sierpniu wyrównał się już ten niedobór, ale to fakt, że w lipcu nie było takiego przepełnienia, jak zawsze brakowało szczególniej tej eleganckiej publiczności, która nazwiskami, strojami, bogactwami nadaje ton i rozgłos sezonowi. Wina to głównie Paryża, jego wystawy światowej, która tego roku pozabierała wszystkich bogatszych bankierów, najpiękniejsze kobiety, najmodniejsze stroje. Wszystko to chciałoby się popisać i pokazać w stolicy świata, wszystko na Paryż się sposobi, odkłada gotówkę na wydatki i z tego powodu oszczędza się na innych wydatkach i przyjemnościach.

Nie odstrasza ich drożyzna, jaka podobno panuje w Paryżu, nie odstręczają upały, wszystko wybiera się do Paryża, porzucając po drodze miejsca kąpielowe albo skracając w nich pobyt.

Więc i cieniste lasy marienbadzkie i urocze jego położenie nie ściągnęły tego roku, przynajmniej dotąd, zwyczajnej liczby gości. Tylko tacy, dla których pobyt w Marienbadzie stał się już nałogiem prawie, stawili się wiernie.

A więc przedewszystkiem Polacy, których pełno po wszystkich badach niemieckich, włoskich i francuskich. Nie ma takiego miejsca, gdzieby nas nie było. Pomimo biedy, na którą narzekamy, wszędzie nas pełno, na każdej kurliście zagranicznej figurują nasze nazwiska. Droga wprawdzie kosztowniejsza, bo dalsza: ale te wydatki pokrywają się nietylko taniością i oszczędnością na czem innem, ale więcej jeszcze wygodami i swobodą, jaką się ma zagranicą, gdzie się nie jest pod ciągłą kontrolą, nie potrzeba ciągle stroić się i być niejako pod ciągłą presyą opinii, ciekawości publicznej i wielkości miejscowych. Pod tym względem u nas panują dziwne i niemożliwe stosunki, które utrudniają pobyt w kąpielach miejscowych.

Czytam np. w „Nowej Reformie“ korespondencyą z Zakopanego. Co oni tam zrobili z tego uroczego zakątka? Warszawskie salony. Kraków ze wszystkiemi pretensyami miasta, z miejscowemi wielkościami i powagami. Ależ na miłość Boską, jabym chciał na czas wakacyj przynajmniej od tego wszystkiego wypocząć, zapomnieć o tem, odetchnąć swobodnie, a tego tam nie znajdzie. Marienbad ma także wielkości znane i uznane nietylko między rogatkami Krakowa, ale i dalej trochę; ale te wielkości giną w tłumie, sukniami nie imponują, demokratyzują się niejako wśród ogólnego ruchu. Taki np. minister Gallifet, figura znana i poza Marienbadem, albo książę Orleański zarówno z pierwszym lepszym eksprezesem albo innym jakim zwyczajnym śmiertelnikiem maszeruje z kubkiem w ręku do źródła w szeregu, nikt dla niego nie myśli się krępować, nikt mu nie ustępuje pierwszeństwa, każdy się tu czuje równouprawniony, równouważanym — i to zrównanie stanowi właśnie urok, przyjemność pobytu zagranicą — i nie można mieć za złe tym, których to pociąga i wabi.

A teraz weźmy te wygody i przyjemności, jakie się ma za granicą za stosunkowo niewielkiem wynagrodzeniem; te wspaniałe urządzenia mieszkań, te eleganckie kurhauzy, jak np. ten, który w tym roku postawiono w Marienbadzie pełen smaku, lekkości i wykwintu — prawdziwe cacko artystyczne w renesansowym włoskim stylu.

Prawda, że obowiązkiem patryotycznym jest przedewszystkiem wspierać, co nasze; ale niechże obowiązek będzie obopólny. Jeżeli ja przez patryotyzm kwituję z wyściełanych, aksamitnych foteli, śpię na twardej pościeli i niewygodnych łóżkach, jadam mięso ze starych krów zamiast tuczonych wołów, niechże także hotelarz lub restaurator w imię patryotyzmu nie obdziera mnie ze skóry i zrobi także pewne ustępstwa z ceny mieszkań i potraw na rzecz patryotyzmu. Ta nawiasowa uwaga a propos niepatryotycznych wycieczek do obcych badów, nie stosuje się bynajmniej do Karlsbadu i Marienbadu, bo, jak wiadomo, miejsca te są w tem wyjątkowem położeniu, że nie robią konkurencyi naszym krajowym zdrojowiskom. U nas wprawdzie, od wielu rzeczy, które się widzi, słyszy i czyta, można schudnąć lub dostać kamieni żółciowych, ale wód leczniczych na te choroby kraj nasz, niestety, nie posiada — i z czystem sumieniem może każdy nawet najgorliwszy patryota jeździć sobie z temi chorobami do Karlsbadu lub Marienbadu.

To też Polaków, najrozmaitszego stanu i wyznania jest tylu tutaj, że na każdym kroku słyszy się polską mowę najrozmaitszej czystości, dyalektów i prowincyonalizmów. — A liczba tych kuracyuszów zwiększa się z każdym rokiem zwłaszcza od czasu, gdy upadło już to mniemanie, że Marienbad jest tylko dla tłuściochów. Dziś medycyna wykazała, że jest on jeszcze skuteczniejszym w chorobach żołądkowych i leczy lepiej jeszcze, niż Karlsbad, katary żołądka i reguluje znakomicie i oczyszcza organa trawienia. Z powiększeniem się liczby leczących się tutaj Polaków, mnoży się także liczba doktorów-Polaków i dzięki temu, Polacy, bawiący tu na kuracyi, nie będą potrzebowali Niemcom stawiać pomników, aby im wyrazić wdzięczność swoją za leczenie i przyjacielskie uczucia dla siebie, jak się to stało w roku, jeżeli się nie mylę, 59. Dziś każdy lekarzy żywi tesame przyjacielskie uczucia dla swoich rodaków, nie wymagając za to pomników, począwszy od dwóch najstarszych lekarzy, Prugara i Kaufmanna z Krakowa, aż do najmłodszego doktora Latkowskiego. Dr Kaufmann oprócz tego jest znakomitym specyalistą w masażach wszelkiego rodzaju.

Z wybitniejszych osobistości, jakie tego roku odwiedziły Marienbad, oprócz generała Gallifeta, zacnego, dzielnego, a nader wszystkim sympatycznego, oprócz księcia Orleańskiego, stałego od lat kilku gościa Marienbadu, księżnej Pallavicini, wspaniałej postaci, i kilku jeszcze książąt i książątek niemieckich, był z Polaków prezes Koła Polskiego, Apolinary Jaworski i kilku literatów i artystów. Z kroniki żałobnej Marienbadu zanotować należy śmierć prałata Clemensa, opata OO. Norbertanów z Tepli, dla tego, że pogrzeb tego dostojnika odbył się z niepraktykowaną tutaj uroczystością; inne bowiem pogrzeby, szczególniej gości kąpielowych, odbywają się w jak największym sekrecie, aby się nie dostały do wiadomości publicznej i nie przerażały gości strasznem: memento mori. Gościom tu nie wolno umierać, wszyscy powinni żyć, weselić się, bawić, a zakład nie szczędzić niczego, aby im pobyt uprzyjemniać. Jest teatr, są sale koncertowe, jest kilkadziesiąt kawiarni i restauracyj obsługiwanych, przez całe armie wyfraczonych kelnerów tyrolskich i alldeutsch poprzebieranych kelnerek, są tysiączne rozrywki i zabawy. Szczególniej od czasu, gdy dyrekcyę zakładu objął uprzejmy i sympatyczny dyrektor Szaffer, Marienbad ozdobił się wielu pięknemi gmachami, jak Neubad, Centralbad, wspaniałą kolumnadą, a ostatnio kurhausam, który jest ostatniem słowem elegancyi i komfortu, zyskał wodociągi i oświetlenie elektryczne. Nic więc dziwego, że przy takiej staranności liczba kuracyuszów z każdym rokiem się zwiększa, a w przeszłym roku doszła już do 20.000 blisko.

M. B.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Pamięci ś. p. dra Adryana Baranieckiego. Jak wiadomo, IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich uchwalił trwałym pomnikiem uwiecznić pamięć ś. p. dra Adryana Baranieckiego, założyciela instytucyi zjazdów lekarskich. Będzie to pierwszy dowód wdzięczności dla zasłużonego męża. Fundator Muzeum naukowo-przemysłowego i wyższej szkoły dla kobiet, ma on zapowiedziany przez Radę miejską pomnik na grobie oraz biust przy budynku lub w budynku zakładu szkolnego jego imienia, święcie przyrzeczony przez dawne uczennice. Dziesięć lat dobiega od pogrzebu Baranieckiego, a płyty nadgrobowej nie zdobi żaden pomnik, jak niemniej czeka napróżno na odlanie w bronzie biust, dzieło ś. p. Rożniatowskiej.

W sprawie tej pisze „Przegląd Lekarski“: „Nie uwierzymy nigdy, ażeby wdzięczność dla męża, godnego następcy Czackiego i Staszica, była tak krótką i powierzchowną; jest to tylko naganne odkładanie, które już jednak przekroczyło przyzwoitą granicę. — O ile nam wiadomo, pomnik zjazdowy ma polegać na wmurowaniu artystycznie wykonanej tablicy w kościele Franciszkanów, w którego murach klasztornych ś. p. Baraniecki żył, założył obie instytucye i dokonał życia.“

Ostatni numer „Dziennika IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich“ wyjdzie z druku w ciągu najbliższego tygodnia. Krakowscy uczestnicy Zjazdu będą go mogli odebrać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, uczestnikom zaś zamiejscowym, o ile dostarczą swych adresów zapomocą kart korespondencyjnych Redakcyi „Dziennika“ (doc. dr Raczyński, Podwale 8, Kraków), rozesłany zostanie ostatni numer pocztą pośrednio lub bezpośrednio z Krakowa.

Zatwierdzenie docentury. „Wiener Zeitung“ donosi: Minister oświatty zatwierdził uchwałę kollegium profasorów uniwersytetu w Krakowie co do powołania dra Józefa Bolesława Grzybowskiego na docenta prywatnego dla paleontologii na wydziale filozoficznym w Krakowie.

Prezydent miasta p Friedlein zwołał w sobotę o godzinie 5 popołudniu pozostających w Krakowie, członków Rady miejskiej na poufną naradę.

Uchwalono uczcić 70 rocznicę urodzin cesarza w dniu 18 b. m. uroczystem posiedzeniem o godzinie 12 w południe i rozdaniem 6.000 koron na zapomogi dla podupadłych rzemieślników. Wieczorem miasto będzie iluminowane.

Namiestnik Piniński wraca z urlopu już dnia 10 b. m. Do Wiednia przyjeżdża dnia 7 b. m.

Z ruchu wyborczego. W Wadowicach pojawiła się nowa kandydatura, mianowicie p. Michała Gołąmba, dyrektora tamtejszej powiatowej Kasy oszczędności. P. Gołąmb jest znanym i powszechnie cenionym w całej okolicy, to też wybór jego jest bardzo prawdopodobny.

Zmiłujcież się nad nami i wołajcie o szybsze doręczanie listów!

Takie głosy codziennie prawie dochodzą nas z Zakopanego i Rabki. Niedołęstwo w najwyższym stopniu panuje istotnie w tych uzdrowiskach z doręczaniem listów i gazet. Dawniej bez kolei trzy razy dziennie przychodziły do Zakopanego listy, teraz dwa razy tylko, a doręczanie ich odbywa się dopiero w 20 godzin.

Tak samo w Rabce. List pieniężny, nadany w Krakowie dnia 31 lipca b. r. o godzinie 4 po południu, nadszedł do Rabki dnia 3 sierpnia w południe i został po połndniu tego dnia adresatowi doręczonym. Niema co mówić! Piękne porządki!!

Ze sfer kolejowych. Dr Ignacy Wróbel, komisarz kolejowy i zastępca referenta biura dla spraw prawniczych i administracyjnych tutejszej dyrekcyi kolejowej, zamianowany został przez ministerstwo kolejowe referentem tegoż biura.

Znawcami sądowymi dla całego powiatu krakowskiego zamianował sąd powiatowy cywilny w Krakowie koncesyonowanych majstrów murarskich pp. Stanisława Drozdowskiego, Józefa Glonczyka, Wincentego Kramarczyka i Edwarda Kozika.

Z parku krakowskiego. Oprócz orkiestry 100 pułku, która wczoraj pod dyrekcyą swego kapelmistrza p. Latzlesbergera zasłużone zbierała oklaski, grała również kapela „hiszpańska“. Nie mielibyśmy nic do zarzucenia, gdyby jeszcze i trzecia orkiestra grała w parku, lecz domagamy się w interesie nerwów publiczności, by orkiestry nie grały równocześnie, ale jedna po drugiej, gdy bowiem razem orkiestry te grały, powstawała przez to taka kakofonia, iż niepodobna było w parku wytrzymać.

Krwawe bójki. Kronika wypadków z ubiegłej niedzieli obfituje w zdarzenia, które zazwyczaj kończą się interwencyą policyi i opieką Towarzystwa ratunkowego. Mimo dość niskiej temperatury, wielu ludzi znajdowało się w usposobieniu gorącem i wojowniczem, do czego prawdopodobnie i użycie alkoholu się przyczyniło. I tak pobili się mocno dwaj bracia po fachu — dorożkarze, przyczem Jan Wadowski biczyskiem został silnie poraniony. Na głowie ma ranę 4 cm. długości. W aresztach policyjnych znieważyły się najpierw słownie, a potem czynnie dwie aresztantki, jedna z nich, zapalczywsza, uderzywszy towarzyszkę butem w głowę, zadała jej dwie rany. Niewinną ofiarą bójki padł terminator u majstra Gwoździa, gdzie zaciętą walkę stoczyli ze sobą dwaj czeladnicy. W braku innej broni jeden z nich chwycił za miednicę i zamierzywszy się z całej siły ugodzić nią chciał przeciwnika. Ten jednak usunął się, a miednica spadła na głowę biednego terminatora, raniąc go silnie. W tych i kilku innych pomniejszych wypadkach Towarzystwo ratunkowe udzieliło, jak zawsze, rychłej i skutecznej pomocy.

Pożar. W nocy z niedzieli na poniedziałek spłonęło kilka stodół w Prądniku Czerwonym. W ostatnich tygodniach, tak w Czerwonym, jak i Białym Prądniku było kilka wypadków katastrof pożarnych, których ofiarą padają stodoły napełnione zbożem. Za nieznanymi sprawcami śledzą władze. Dotąd aresztowano kilka podejrzanych osób.

Przejechanie. Dziś o godz. 10 rano zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy ulicy Reformackiej. — Starą i ułomną babkę kościelną przejechał nieostrożny dorożkarz. Babka została silnie poranioną, opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

Zatrucie grzybami. W niedzielę rano wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego do domu pod l. 76 przy ulicy Piotra Michałowskiego, do małego, 6-letniego chłopca, który zachorował po objedzeniu się grzybami. Lekarze pogotowia skonstatowali silne objawy zatrucia. Po zastosowaniu środków przeciwdziałających, niebezpieczeństwo zdołano usunąć.

Zjazd polskich politechników, którzy kiedykolwiek ukończyli politechnikę w Karlsruhe, odbędzie się w Krakowie 10 października b. r. Zgłoszenia na zjazd przyjmuje p. Stan. Kamocki w Warszawie, ulica Wielka l. 36.

Elektryczne oświetlenie Lwowa wkrótce stanie się rzeczywistością, a w miarę zgłoszeń od otwarcia nowego teatru, udzielanem będzie odbiorcom prywatnym. W ulicy Sykstuskiej kładą już kabel, który dosięga już ulicy Karola Ludwika. W piwnicach nowego teatru kończy się już instalacya akumulatorów. Z chwilą ukończenia robót, Lwów posiadać będzie największy zakład elektryczny w całej Austryi.

Technicy lwowscy w drodze do Paryża zatrzymali się w Zurychu, gdzie właśnie święcono dzień narodowego zjednoczenia. W porcie i mieście nastrój uroczysty. W porcie wspaniale udekorowany duży statek przepełniony publicznością, a na bulwarze ogromne masy ludności. Chór techników powitał Szwajcarów pieśnią ze statku. Muzyka na statku „Zurychu“ w odpowiedzi zaintonowała: „Cześć polskiej ziemi, cześć“. Z portu wjechali goście do miasta, które wieczorem zwiedzano. Bardzo miłe i silne wrażenie odnieśli z całej tej podróży, szczególnie ci technicy, którzy po raz pierwszy większą podróż odbywają. — Wielu notuje skwapliwie i szkicuje odnośne wrażenia i uwagi godniejsze momenty i przedmioty. W pogadance omawia się to, co się widziało. Niewątpliwie wielu odniesie pożytek z tej podróży.

„Pan Architekt“.

(Ciąg dalszy).

Jako dowód tego niech posłuży następująca ilustracya:

Pan Xsiewicz sprzedał wieś, zmienił ruble i przenosi się do miasta — kupuje „parcelę“, mającą tyle a tyle sążni (jesteśmy jedynymi na kontynencie liczącymi jeszcze zawsze na sążnie) i zamierza postawić sobie dom — „porządny dom“ z „widermachem“ i „facyatą“. Ostrożny, przezorny, a nie znający lokalnych stosunków, zasięga języka o miejscowych siłach, a słysząc, że Pan „c. k. Radca budownictwa“ jest bardzo cenioną fachową osobistością, udaje się naturalnie do niego — przedstawia mu swe zamiary powierzenia mu wybudowania domu i oświadcza, że dlatego przybył do Pana c. k. Radcy budownictwa, bo ma to przekonanie, że cegła, wapno i drzewo i t. d., które Pan Radca do budowy dostarczy, będzie w najlepszym gatunku — robota będzie sumienną, a facyata „czysto wykonaną“. „Czyste“ wykonanie facyaty jest u nas alfą i omegą wartości zewnętrznej architektury budynku.

Pan c. k. Radca budownictwa oświadcza ze znaną uprzejmością funkcyonaryusza państwowego, że nie może się zgodzić na propozycye Pana Xsiewicza — bo w myśl ustawy z dnia tego a tego, kieruje tylko budynkami rządowemi i ani cegły, ani wapna, ani drzewa do budowania nie dostarcza — a dalej poucza, że chcąc budować, to trzeba przedewszystkiem mierć „budowniczego“, któryby najprzód wykonał należyte plany i kosztorysy — bo on w myśl tej samej ustawy i w tym kierunku Panu Xsiewiczowi poradzić nie może. Pan Xsiewicz nie może zrazu pojąć, że Pan Radca budownictwa ani radzić, ani budować mu nie chce, czy nie może — odchodzi — zasięga dalszych informacyj o innych miarodajnych funkcyonaryuszach budowlanych i nie dziw, że wybiera się następnie do Pana „Dyrektora budownictwa“, a pouczony, że nie od cegły, wapna i piasku, ale od planów i kosztorysów sprawę rozpocząć należy, aferę mu swą przedstawia.

Pan „Dyrektor budownictwa“ oświadcza z również znaną uprzejmością urzędnika municypalnego, że Pan Xsiewicz się „źle wybrał“, albowiem w myśl obowiązującej pragmatyki służbowej i uchwał Rady miejskiej, tylko za wyjątkowem zezwoleniem Pana Prezydenta miasta mógłby on podjąć się wykonania planów i kosztorysów na dom pana Xsiewicza i z tego powodu i ze względu na chęć popierania „prywatnych budowniczych“ (jeszcze jedna tytulatura więcej), poleca udać się do któregokolwiek z tutejszych architektów i oznajmia Panu Xsiewiczowi, że będzie w miłem położeniu plany domu Panu Xsiewiczowi z urzędu odrzucić lub w przykrem położeniu takowe zatwierdzić i radzi dlatego wybrać odpowiednią siłę architektoniczno-budowlaną!

Pan Xsiewicz opuszcza biuro Dyrektora budownictwa, zbudowany surowością odnośnych przepisów i odchodzi z dyrektywą dalszego postępowania, ale już z silnem postanowieniem wyszukania sobie jakiegoś „zwyczajnego architekty“, skoro w dwójnasób na Radcy i Dyrektorze się zawiódł. To też pomija architektę, będącego zaszczytnie znanym Dyrektorem Muzeum, w obawie, aby go nie skonfundował oświadczeniem, że w myśl ustawy z dnia tego a tego, z budowaniem nie ma nic do czynienia — toż samo pomija architektę, zajmującego wybitne stanowisko c. k. Profesora artystycznego przemysłu, bo przypuszcza, że i ten o planach, cegle, wapnie i t. d. nic nie będzie chciał słyszeć — a pomny lekcyi, jakiej mu udzielił c. k. Radca budownictwa, rządowemi tylko kierujący budowlami — unika zupełnie niepotrzebnie dwóch innych jeszcze „c. k. Radców budownictwa“, będących jednakże równocześnie i „architektami“, ba, nawet „koncesyonowanymi budowniczymi“, z których jeden, mimo to, że jest funkcyonaryuszem rządowym, może być „prywatnym budowniczym“, a nawet w myśl wyjątkowego rozporządzenia ministeryalnego, może mimo swego stanowiska jako c. k. Profesor być nawet przemysłowcem czyli „przedsiębiorcą budowlanym“, gdy tymczasem drugi c. k. Radca budownictwa, który mimo tego tytułu nie jest funkcyonaryuszem rządowym, ale „rządowo autoryzowanym architektem“, może robić, co mu się żywnie podoba — jedynie tylko jako Radca miejski nie może być „gminnym przedsiębiorcą budowy“! Pan Xsiewicz unika bez wszelkiej racyi dwóch doskonale renomowanych architektów i zarazem koncesyonowanych budowniczych, będących rządowymi c. k. Profesorami budownictwa, a nie mogących dlatego być „rządowo autoryzowanymi architektami — tylko architektami zwyczajnymi!! Biedny pan Xsiewicz, widząc, że wobec powyższych faktycznych informacyj objawiać się u niego zaczyna „depressio neuro-confusionalis acuta“, ucieka się ostatecznie do jednego ze „zwyczajnych architektów“, poleca mu z całem zaufaniem wykonanie planów, dowiedziawszy się poprzednio o niezwykłych kwalifikacyach budowania wybranego, mianowicie, że był w Paryżu, że był dwa razy w północnych Włoszech, że jest jednym z najzgrabniejszych rysowników i że niesłychanie miękko szkicuje w ołówku i węglu!!! Pan „zwyczajny architekt“ obejmuje zamówienie planów bez wszelkich urzędowo-pragmatycznych zastrzeżeń i w kilka tygodni powołuje pana Xsiewicza do swego „atelier“, przedkłada mu szereg „grundrysów, profilów i widoków“, gustownie w secesyonistyczne passepartouty oprawnych, modną, nieczytelną frakturą opisanych i wykonanych w najnowszej graficznej manierze modernistycznej. Pan Xsiewicz patrzy, milczy, wreszcie zapytawszy pana architektę: „Panie, czy to będzie ładne“?! — wywołuje z ust autora emfatyczną monografię przyszłej budowy pana Xsiewicza, której ten, niestety, ani zrozumieć i pojąć nie potrafi — bo autor planów, ze znaną erudycyą i elokwencyą artysty-architekty opisując architekturę przyszłego domu, rozstraja go „harmonią“ linij gzymsowych i „akordami profilowania“, rani go „strzelistością“ łuków i pinakli, przywala rusticą, ciosami kapitelów, krenelarzów, coklów i atyk, drażni „finezyą i abundancyą ornamentyki i dekoracyi“, olśniewa „kolorytem“, „stucco lustro“, „verde antico“, „rosso di Verona“, zaćmiewa „tintami“, „chiaroscurami“, półcieniami, aż się panu Xsiewiczowi ciemno robi przed oczami, które zwraca wreszcie na plany rozkładu przyszłego swego mieszkania i tyle napewno pojmuje, że w sypialni — jak ona się w planach przedstawia — ani on, ani żona jego spać nie będą mogli, bo rozkład drzwi i okien w tej „ubikacyi“ nie zezwala na ustawienie łóżek i niema tam na nie odpowiedniego miejsca.

(Dok. nast.)

Jan Zawiejski.

Dnia 2 b. m. szczegółowo zwiedzono budowle w Zurychu, po południu nastąpił wyjazd do Paryża.

Na szlaku kolejowym Stryj-Stanisławów zupełnie już z dniem wczorajszym nastały stosunki normalne; przerwanie ruchu z powodu wylewów (v i s m a j o r!) ustało.

W Iwoniczu koncertował przed kilku dniami z niezwykłem powodzeniem pianista Aleksander Michałowski.

W Truskawcu odbył się wczoraj obchód na cześć A. Mickiewicza. Rano hejnał i pobudkę wykonały połączone orkiestry: zdrojowa, stryjska i drohobycka; o godz. 9 rano odprawiono uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem. Po nabożeństwie odbył się pochód z kościoła z wieńcami i deputacyami na Adamówkę, gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza. Po południu odbyła się tombola, wieczorem zaś pochód z pochodniami i muzyką po ulicach truskawieckich, a także iluminacya całego zakładu, jakoteż spalenie ogni sztucznych. O godz. 9 wieczorem w salach klubu odbył się wielki bal mickiewiczowski.

Dzisiaj odbywa się wielka zabawa dla dzieci u stóp pomnika. Cały dochód z tych uroczystości przeznaczony jest na pokrycie kosztów pomnika — pozostała zaś nadwyżka na szkołę polską w Biały.

Kasa chorych w Rzeszowie. Członek wydziału rzeszowskiej powiatowej Kasy chorych, p. Schipper, był na posłuchaniu u prezydenta ministrów, dra Koerbera, któremu przedstawił anormalne stosunki, panujące w tej Kasie. P. Schipper oświadczył, że wydział Kasy daremnie od lat pięciu stara się o objęcie urzędowania, a to z tego powodu, że sekretarz Kasy wnoszeniem protestów udaremnia objęcie urzędowania przez wydział. P. Schipper oświadczył następnie, że starostwo, popierające sekretarza Kasy, rozwiązało wydział. Dr Koerber odpowiedział, że zażądał w tej sprawie aktów od namiestnictwa i sprawę poleci jak najprędzej załatwić.

Nowy Sącz, 5 sierpnia. Rada miejska zatwierdziła plan na budowę kaplicy na nowym cmentarzu, którą swoim własnym kosztem rodzina Sekutowiczów wymurować zamierza. Plan na budowę sporządził architekt p. Kostański, budowę podjął się przeprowadzić budowniczy p. Krajewski z Ryglic kosztem 20.000 koron.

Konkurs planów na „Dom przemysłowy“ w Poznaniu został rozstrzygnięty dnia 3 bm. zakupieniem trzech najlepszych projektów i rozdzieleniem 2000 marek pomiędzy autorów tychże architektów: Teodora Hoffmanna z Krakowa, Stanisława Mieczkowskiego i prof. Jana Rakowicza ze Zgorzelic.

Dr Koerber, prezydent ministrów, wyjechał wczoraj do Ratot, ażeby odwiedzić węgierskiego prezydenta ministrów Kolomana Széla.

Do Paryża na wystawę wyjechali własnym kosztem trzej rękodzielnicy lwowscy i majstrowie krawieccy Rylski i Bełtowski, tudzież fabrykant pościeli Józef Szuster. Przyłączył się do nich majster stolarski Tenerowicz, obznajomiony już z Paryżem, albowiem pracował tam dłuższy czas w swoim zawodzie.

Z Zurychu piszą nam: Towarzystwo „Ognisko“ podaje do wiadomości młodzieży, wybierającej się na studya do Szwajcaryi, iż służy wszelkiemi informacyami, dotyczącemi warunków studyów oraz pobytu w Zurychu. Adres Towarzystwa: „Verein polnischer Studierenden, Universitätstrasse 16. Zarząd urzęduje w lokalu Towarzystwa codziennie między godziną 11 a 12 przed południem.

Z Leoben piszą nam: W terminie letnim następnie [illegible] ukończyli wydział górniczy: Bałaban Stefan z Galicyi, Kikinger Henryk z Podola, Negrusz Apolinary z Galicyi i Tuszyński Karol z Królestwa Polskiego; wydział hutniczy zaś: dr Rybarzewski Franciszek (z odzn.) z Galicyi i Wąsowski Leon z Królestwa Polskiego.

Udającym się na studya do Akademii górniczej w Leoben bliższych informacyj udzielają pp. Setkowicz Paweł, Kraków, Wielopole, l. 6, III p. i Zubrzycki P., Leoben (Styrya). Czytelnia polska.

W Warszawie umarł Maurycy Mitte, dyrektor szkoły technicznej Wawelberga i Rothwanda, człowiek nadzwyczaj zacny.

W „Wodewilu“ warszawskim wystawiono z powodzeniem sztukę Franciszka Domnika (Dorowskiego) p. t. „Stare miasto“.

Zajście w teatrze warszawskim. W warszawie żyje p. Kazimierz Korwin-Piotrowski, brat znakomitej artystki i autorki pani Gabryeli Zapolskiej. P. Piotrowski jest znaną tamże osobistością, zwaną ogólnie „Korwinkiem“, codziennie po południu konno, uzbrojony w monokl, objeżdża główniejsze ulice Warszawy. Po utracie majątku „uprawia“ literaturę i jest wydawcą „Tygodnika Polskiego“. O tym p. Piotrowskim obecnie dużo w Warszawie mówią, albowiem onegdaj (w piątek wieczorem) był on bohaterem zajścia bardzo poważnego.

Stało się to w widowni teatru Nowego przy ul. Królewskiej. Krzesło w I rzędzie zajął p. Piotrowski, obok niego zasiadł p. Paszkowski, urzędnik wydziału hipotecznego warszawskiego sądu okręgowego. Podczas antraktu po pierwszym akcie „Pięknego Riga“ obadwaj widzowie ci stanęli obok swoich miejsc, oparci o balustradę orkiestry i po całym szeregu wymownych spojrzeń, widocznie obadwaj silnie wzburzeni, wymieniali między sobą jakieś nieparlamentarne osobiste docinki czy uwagi. Trwało to przez cały antrakt.

Kiedy zadzwoniono na drugi akt i kiedy większa część publiczności zajęła już miejsca, a orkiestra grać rozpoczęła — nagle p. Wacław Paszkowski wymierzył raz po raz dwa silne policzki p. Kazimierzowi Piotrowskiemu, i schwyciwszy go ręką za napierśnik żakietu, przegiął się z nim poprzez poręcz krzesła, przyciskając go do niej. Wówczas p. Piotrowski wyjął w mgnieniu oka z prawej kieszeni r e w o l w e r płaski, amerykański, i korpus przy korpusie prawie z p. Paszkowskim wystrzelił doń raz po razie dwukrotnie. Pierwsza kula osmaliła tylko p. Paszkowskiemu odzież na lewem ramieniu i utkwiła w pustej naówczas loży, drugiej od sceny. Druga kula zaś zraniła p. P. poniżej środka piersi.

Dwa strzały, dane „á bout portant“ przeraziły publiczność do tego stopnia, że zaczęto głośno wołać: „Nie puśćcie go!“ i rzucono się gromadnie do wyjścia. Dwie panie zemdlone wyniesiono do ogródka teatralnego, gdzie je pospiesznie ocucono. Kilka głosów osób zimniejszej krwi zdołało jednak zapobiedz zupełnej panice i publiczność w większej części po 10-minutowem zamieszaniu, w czasie którego orkiestra (przy zapuszczonej jeszcze ciągle kurtynie) grać przestała — powróciła na swoje miejsca.

Natychmiast po wystrzałach obecny w teatrze komisarz X cyrkułu, p. Kisielew, podszedł do stojącego już obojętnie z rewolwerem w ręku p. Piotrowskiego — i zapytawszy go o nazwisko, oraz odebrawszy broń nieszczęsną, wyprowadził z teatru, zaaresztował i oddał w ręce obecnego pomocnika naczelnika wydziału śledczego, p. Grüna, który p. Piotrowskiego odprowadził do kancelaryi X cyrkułu na Krakowskiem Przedmieściu.

P. Wacław Paszkowski zaś o własnej sile wyszedł bocznemi drzwiami z teatru. Rzuciło się za nim kilku przyjaciół, obecnych w teatrze, którzy podtrzymując rannego, odprowadzili go do gabinetu restauracyjnego „Alkazar“.

Po chwili nadjechała karetka pogotowia z lekarzem, sanitaryuszami i narzędziami chirurgicznemi. Znaleźli się też na miejscu obecni w teatrze lekarze. Po skonstatowaniu jednej tylko rany i prowizorycznem jej opatrzeniu, przeniesiono p. Paszkowskiego na noszach do karetki pogotowia, w podwórzu wąskiem teatru, otoczonej przez tłum publiczności i przewieziono rannego do zakładu dra Solmana w Alei Szucha. Była godzina 11 wieczorem, kiedy dr Kijewski dokonał tutaj spiesznie operacyi wyjęcia kuli, którą szczęśliwie powiodło się odrazu wyczuć i wyjąć. Przeszedłszy od 10 do 12 ctm. nieco ku dołowi od miejsca postrzału przez mięśnie pod skórą, utkwiła ona pomiędzy żebrami w prawym boku. Dr Kijewski wydobył ją w parę minut, po lekkiem zachloroformowaniu rannego. Nałożono opatrunek ze szwów i gazy jodoformowej i lubo, według orzeczenia lekarzy, rana należy do cięższych, usunięto doraźne bezpośrednie niebezpieczeństwo, które już p. Paszkowskiemu nie zagraża.

Na wynik operacyi oczekiwało grono przyjaciół i znajomych p. Paszkowskiego, oraz komisarz, p. Kisielew, który natychmiast po zajściu raportował o niem p. oberpolicmajstrowi.

O przyczynach i pobudkach zajścia, które na wszystkich obecnych w teatrze wywarło nader przykre i przygnębiające wrażenie, orzeknie śledztwo.

Stan zdrowia p. Wacława Paszkowskiego nie budzi żadnych obaw. P. Piotrowski z decyzyi władz śledczych przebywa w mieszkaniu swojem, jako w areszcie domowem, do czasu złożenia wymaganej kaucyi.

Wydział lekarski w uniwersytecie odeskim otwartym będzie w połowie września. Liczba słuchaczy jest oznaczoną na 225 do 250. Nowością odeskiego wydziału lekarskiego będzie wprowadzenie zajęć praktycznych z dziedziny nauk przyrodniczych. Katedrę chemii objął prof. Pietrenko, katedrę fizyki prof. Szwedow, botaniki prof. Rivaschi, mineralogii prof. Prendel, zoologii prof. Riepiachow. Kliniki będą urządzone po za miastem.

Do bieguna północnego znowu wybiera się wyprawa z Hamburga. Kapitan Bauendahl, który od trzech krząta się około tego planu, wynajął wielki żaglowiec „Matador“ i w ciągu dwóch tygodni zamierza udać się w podróż. Chce on podążyć odrazu w strefę lodowców na północ Spitzbergu, poczem udać się w kierunku wschodnio-północnym. Gdyby dalsza podróż okrętem żaglowym okazała się niemożliwą, Bauendahl pozostawi go na jednej z siedmiu wysp i podąży dalej na łodziach. Zaopatrzył on się na lat trzy w żywność, sądzi wszakże, iż w ciągu dwóch lat zdoła powrócić do Europy. „Matador“ stoi w tej chwili w Bremerhaven, zupełnie przygotowany do podróży. Załoga okrętu składa się z Bauendahla, sternika Dresslera i pięciu ludzi.

Zmarli. Józef Koneczny, emerytowany urzędnik kolei państwowych, pochodzący z miasta Hranic na Morawach, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m., dożywszy 79 lat wieku. Brał udział w wypadkach wiedeńskich 1848 roku, a od roku 1856 przebywał stale w Krakowie, przywiązany niezmiernie do naszego miasta. Zmarły był ojcem Feliksa, amanuenta Biblioteki Jagiellońskiej. Pogrzeb we wtorek 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Ze sfer nauczycielskich. Minister wyznań i oświaty przyznał następującym profesorom średnich szkół państwowych galicyjskich ósmą rangę: Janowi Pelczarowi Jędrzejowi Jaglarzowi z krakowskiego gimnazyum św. Jacka, Romanowi Cieglińskiemu i Bazylemu Biłeckiemu z lwowskiego gimnazyum akademickiego, Robertowi Klemensiewiczowi z lwowskiego IV gimnazyum, Władysławowi Bojarskiemu z gimnazyum przemyskiego polskiego, ks. Hilaremu Gmitrykowi z gimnazyum samborskiego, ks. Michałowi Nowickiemu z gimnazyum nowosądeckiego, Pawłowi Bryle z gimnazyum stanisławowskiego, Waleryanowi Krywultowi ze szkoły realnej krakowskiej i Józefowi Grünbergowi ze szkoły realnej lwowskiej.

Mianowania. Minister oświaty zmianował okręgowymi inspektorami szkolnymi w Bukowinie: dla okręgu miejskiego w Czerniowcach profesora seminaryum nauczycielskiego Józefa Wottę; dla okręgu wiejskiego Czerniowce nauczyciela seminaryum Jerzego Zankowskiego; dla okręgu Gurahumora starszego nauczyciela Izydora Dolińskiego; dla okręgu Kimpolung starszego nauczyciela Mikołaja Tarasiewicza; dla okręgu Kocmań nauczyciela Hilaryona Stratyczuka; dla okręgu Radowce starszego nauczyciela Zacharyasza Majerana; dla okręgu Seret starszego nauczyciela Jana Chodakowskiego; dla okręgu Starczyniec starszego nauczyciela Jana Popowicza, dla okręgu Suczawa starszego nauczyciela Karola Kuczyńskiego, dla okręgu Wyżnica starszego nauczyciela Grzegorza Nikorowicza i dla szkół ludowych z językiem wykładowym węgierskim ks. Jana Kubaszka.

Składki. Dla dotkniętych powodzią złożono 38 K. zebrane przy sprzedaży biletów na wystawę przyrodniczo-lekarską.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył dr Stanisław Tokarski 1 K.

Z kalendarza. W poniedziałek 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie; we wtorek 7 sierpnia: Kajetana i Alberta wyzn.; we środę 8 sierpnia: Maryana i Cyryaka.

Wschód słońca 7 sierpnia o godzinie 4 minut 20; zachód o godz. 7 min. 15. Długość dnia godz. 14 m. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 sierpnia pochmurno, wieczorem i nocy drobny deszcz. Termometr od 13·8 doszedł do 24·0 C. Barometr z małym ruchem ku górze.

Dnia 6 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 738·8 mm., termometru 15·2 C. Wiatr północny.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. Ministerstwo wojny rozpisało dostawę obuwia oraz wyrobów rymarskich z przeznaczeniem dostawy dla małego przemysłu. — Oferty wnosić należy do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która też wszelkich informacyj oraz formularzy na oferty udzieli bezpłatnie. — Termin do nadsyłania ofert upływa z dniem 15 października b. r.

Ostatnie wiadomości.

— P r o g r a m r z ą d u a u s t r y a c k i e g o. „Pester Lloyd“ zapewnia, iż otrzymał z Wiednia z kompetentnego źródła „plan dalszej akcyi rządowej“.— Nie wiemy, o ile program ten odpowiada istotnym zamiarom rządu; to pewna, że trafnie charakteryzuje niezdecydowaną i bezradną postawę obecnego ministerstwa, gdyż cały ten „plan akcyi“ w gruncie rzeczy polega na wstrzymaniu się od wszelkiej akcyi.

Do jesieni — powiada wiedeński korespondent peszteńskiego dziennika — a więc w ciągu najbliższych sześciu tygodni nic się dziać nie będzie. Rada państwa zwołaną zaś być ma w jesieni — na próbę. W kołach rządowych spodziewają się, że próba się uda, ponieważ rząd dokłada wszelkich starań i nadal w tym duchu działać będzie, aby skłonić Czechów do zaniechania obstrukcyi. Trudno jednakże zrozumieć, na czem rząd opiera swe nadzieje, skoro równocześnie zapewnia, że chce osiągnąć ten cel bez przyznania Czechom jakichkolwiek narodowych ustępstw w sprawie języka.

Według owej korespondencyi, rząd prawdopodobnie w jesieni wniesie nowy projekt uregulowania kwestyi językowej, uwzględniający obustronne braki obecnego projektu, i starać się będzie głównie o przekazanie tego projektu komisyi, ponieważ, według opinii znawców, na załatwienie kwestyi językowej w plenum parlamentu obecnie jeszcze liczyć nie można. Samo zaś odesłanie projektu do komisyi poczyta rząd za ważne z w y c i ę s t w o t a k t y c z n e, gdyż Rada państwa będzie mogła przez ten czas na pełnych posiedzeniach zająć się sprawami gospodarczej i finansowej natury, budżetem i przedłożeniami, dotyczącemi nowych inwestycyj.

Widzimy z tego, że rząd nie czuje w sobie ani powołania, ani sił do zasadniczego rozwiązania najbardziej palących kwestyj, obchodzących monarchię, lecz układa plan postępowania, będący typowym objawem polityki rządzenia „vom Fall zu Fall“. Równie też bałamutne i niezdecydowane są zapatrywania rządu na kwestyę zorganizowania większości parlamentarnej. Według komunikatu peszteńskiego, rząd nie sprzyja zamiarom wskrzeszenia dawnej większości w Radzie państwa, ponieważ usposobiłoby to wojowniczo lewicę; z drugiej strony rząd obawia się także utworzenia nowej większości antyobstrukcyjnej, gdyż zmusiłoby to z góry Czechów do zawziętej walki. Intencyom rządu najwięcej odpowiadałoby wszechstronne zadeklarowanie polityki „wolnej ręki“ i porozumienie się stronnictw jedynie co do kwestyj porządku dziennego i regulaminu.

Gabinet Koerbera sądzi, że trzymając się wybujałego oportunizmu taktycznego, najwygodniej będzie mógł rządzić bez większości parlamentarnej, dążąc jedynie do tego, aby piekące kwestye poszły w odwłokę! Zwykła to austryacka bezprogramowość i nieporadność.

Zjazd strażaków.

Zaroiło się we Lwowie od błyszczących hełmów i stalowych toporków. Ze wszystkich stron pospieszyły Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej, aby wziąć udział w jubileuszowym zjeździe. 121 straży obesłało Zjazd przeszło 400 uczestnikami.

Wczoraj rano odbył się z strzelnicy pochód. „Harmonia“szła na czele — za nią szły oddziały straży, prowadzone przez naczelnika lwowskiej ochotniczej straży ogniowej p. Brunona Hryniewicza.

Do katedry udał się pochód, gdzie odbyło się nabożeństwo. Po nabożeństwie sala ratuszowa zapełniła się po brzegi delegatami. Imieniem miasta witał przybyłych wiceprezydent M i c h a l s k i, imieniem „Związku strażackiego“ dr Z g ó r s k i.

Dr C w i k l i c e r z Dobromila wręczył następnie wiceprezesowi drowi Alfredowi Zgórskiemu imieniem 73 gniazd arkusz na członka honorowego. Dr Z g ó r s k i serdecznie podziękował i zawiadomił, że od prezesa „Związku“ ks. Adama Sapiehy otrzymał list, w którym ten tłomaczy chorobą swoją nieobecność.

Przewodniczącym Zjazdu obrano dra Ćwiklicera, sekretarzami Rewakowicza, Ryża, Szczerbowskiego i Wierzejskiego. Czechów przybyło na Zjazd dwóch, a mianowicie Józef Brazda i Ferdynand Kuklich, z tych pierwszy wyraził obecnym pozdrowienie z nadwełtawskiej stolicy, poczem po niemiecku przemówił przybyły z Czerniowiec naczelnik straży Adolf Kotlar, gorące zaś swoje przemówienie zakończył po polsku wzniesionym okrzykiem: „Naprzód z Bogiem, a Bóg z wami!“

Z porządku dziennego udzielono absolutoryum z rachunków Radzie zawiadowczej, poczem uchwalono następujące postulaty:

1. Krajowy związek straży pożarnych postara się o to, ażeby rewizye ogniowe były we wszystkich gminach przeprowadzane. 2. W sprawie zaprowadzenia przymusowej asekuracyi budynków, ażeby każda straż pożarna przynajmniej raz na dwa lata była lustrowaną. 3. Poczynić starania, aby ustawy o policyi ogniowej były wszędzie ściśle przestrzegane. — Uchwalono również wniosek dra Ćwiklicera z Dobromila: Krajowy Związek ponowi petycyę do Sejmu krajowego o przymusowe opodatkowanie Towarzystw asekuracyjnych. Del. Antoni Bahr z Biały referował wniosek w sprawie zakładania czytelń przy Towarzystwach strażackich, celem kształcenia się i rozbudzania życia towarzyskiego, który to wniosek uchwalono.

Po południu obradowały komisye: do rozpatrzenia wniosków i sprawozdawcza, która uchwaliła wyrazić Radzie zawiadowczej uznanie.

O godz. 12 na Strzelnicy miejskiej odbył się obiad wspólny, w którym wzięło udział około 300 uczestników. Po południu festyn zgromadził na placu powystawowym kilka tysięcy publiczności, w tym samym czasie tłumy zwiedzały panoramę racławicką, oraz wystawę przyrządów pożarnych w hali muzycznej. Ćwiczenia strażackie X Związku okręgowego zakończyły wczorajszą uroczystość.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 6 sierpnia. Wczoraj rozeszła się tu alarmująca pogłoska, że dwa pułki piechoty 15 i 24 odchodzą do Chin. I rzeczywiście na rozkaz telegraficzny z ministerstwa wojny nakazano wszystko w tych pułkach postawić na stopie wojennej, tak że nawet kazano w rogi mundurów pozaszywać medalyoniki z nazwiskami żołnierzy, jak się to robi podczas wojny, aby w razie śmierci można było rozpoznawać zwłoki. Jednak dziś wszystko powróciło do koszar.

Dziś w jednym z tutejszych hoteli otruł się morfiną buchalter „Banku zaliczkowego“ Marcin Grudziński. Pod poduszką znaleziono paczkę papierów i 58 koron, któremi szczegółowo rozporządził. W liście pozostawionym, samobójca prosił, aby nie przedsiębrano na nim sekcyi, ale przyczyny samobójstwa nie podawał. Zmarły liczył 50 lat i podobnoś przed paru miesiącami ożenił się powtórnie.

Przemyśl, 6 sierpnia. Rada miejska postanowiła w przyszłym roku, który jest rokiem 70-lecia cesarza ufundować, kosztem 240.000 koron nową szkołę męską i żeńską.

Zjazd strażacki.

Lwów, 6 sierpnia. Dziś w drugim dniu obrad, po odczycie p. Bohra, uchwalono absolutoryum zarządowi i uznanie redaktorowi „Przewodnika strażackiego“, p. Szczerbowskiemu, za 25-letnią pracę. Dwudziestu czterem strażakom z Myślenic przyznano odznaki honorowe. Z samodzielnych wniosków wzięto pod obrady wniosek o powiatowych lustratorów strażackich. — Przy wyborach prezesem Związku został ponownie książę Sapieha, wiceprezesem dyrektor Zgórski, a sekretarzem H. Rewakowicz. Następny zjazd odbędzie się w jednem z miast zachodnio-galicyjskich. Po zamknięciu obrad odbył się bankiet na strzelnicy miejskiej.

Wiedeń, 6 sierpnia. Na odwach w burgu zgłosił się tej nocy jakiś człowiek i zawiadomił stojącego na warcie żołnierza, że jest marszałkiem Robertsem i że do Wiednia przyjechał. Uwięziono tego człowieka i skonstatowano, że jest to umysłowo chory Leopold Brenner, handlarz palonej kawy. Odstawiono go do kliniki psychiatrycznej.

Wiedeń, 6 sierpnia. Odbyła się tu rozprawa przeciw t r z e m r o b o t n i k o m w ł o s k i m, którzy głośno wyrażali się nader pochlebnie o czynie Bresciego. Jeden z nich — Vogrig — skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia i odstawienie za granicę, drugi na cztery miesiące, trzeci na trzy miesiące. Przewodniczący rozprawy skonstatował, że zaraz po uwięzieniu Vogriga dwóch robotników Włochów z Wiednia uciekło.

Lipsk, 6 sierpnia. „Leipziger Tageblatt“ donosi, że na żądanie związku ewangelicznego w Weimarze, wszczętą być ma dyplomatyczna akcya w Berlinie z powodu wydalania pastorów z granic Austryi.

Paryż, 6 sierpnia. W sobotę odbyło się ostatnie posiedzenie m i ę d z y n a r o d o w e g o k o n g r e s u p r a s y pod przewodnictwem prezesa S i n g e r a.

Paryż, 6 sierpnia. Wedle doniesienia konsula francuskiego w Czifu gubernator Mukdenu wydał proklamacyę, w której wzywa ludność Mandżuryi do mordowania chrześcijan. Wszystkie prawie misye zostały zburzone.

Londyn, 6 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 5 sierpnia, jakoby Lihungczang odebrał sobie życie.

Bukareszt, 6 sierpnia. Pewien zamieszkały tu Bułgar Stojan Dymitrow zastrzelił wczoraj profesora liceum Mihaileano z powodu, iż Mihaileano wydawał dziennik, który zwalczał irrydentę bułgarską.

Odesa, 6 sierpnia. Już trzeci dzień zachodzą tu r o z r u c h y. Ostatniej niedzieli — przed tygodniem — rozpoczęły się bójki za miastem. Manifestanci zburzyli wiele sklepików; w nocy napadli na magazyny żydowskie. W poniedziałek wtargnęli do miasta, gdzie w wielu handlach powybijano szyby, — lampy elektryczne przed magazynami sklepowemi rozbito wszystkie. Sklepy pozamykane. W nocy niepokoje ponowiły się.

Dnia 29 i 30 lipca wydarzyło się tu sporo ekscesów, których dopuścili się robotnicy. Manifestantów rozprószyło wojsko. Rosyjskie pisma ani słowa o tem wszystkiem nie piszą. — Uwięziono dotąd 141 ekscedentów.

Mezalians monarszy.

Belgrad, 6 sierpnia. W niedzielę w południe odbył się uroczyście ślub króla Aleksandra z Dragą Maszin. Świadkami byli: kierownik poselstwa rosyjskiego Mansurow, prezydent skupczyny Nestorowicz i specyalny poseł francuski Marchand. Na uroczystości obecnem było także ciało dyplomatyczne. Tłumy ludności witały króla i jego narzeczoną, gdy jechali do soboru katedralnego, pełnemi zapału okrzykami. Wojsko tworzyło szpaler. Dziennik urzędowy ogłosił dalsze królewskie akta amnestyjne. Między innymi zostali ułaskawieni i natychmiast wypuszczeni z więzienia przywódcy radykałów: były minister Tauszanowicz i redaktor Proticz.

Robota anarchistów.

Rzym, 6 sierpnia. Papież zwrócił się do kardynała Ferrariego z żądaniem, aby go dokładnie poinformował o szczegółach zamachu i śledztwa przeciw Bresciemu. Papież pisał między innemi do kardynała: „Takie są skutki niereligijności“.

Rzym, 6 sierpnia. Jakaś wysoko postawiona osobistość otrzymała list, wyłuszczający, „że przyszłość należy do anarchii. Dostojnicy najwyżsi państw zniknąć muszą, a wszelkie środki ostrożności na nic się nie zdadzą, na nic opieka żołnierzy, na nic straże. Bresci miał 4 towarzyszy; gdyby mu się był zamach nie udał, to inni byliby za niego stanęli. Niema władzy, którąby nam przeszkodziła w działaniu. Przedtem wysyłaliśmy z Ameryki po trzech, czterech, teraz wysyłać będziemy po 10. Nas (anarchistów) jest już bardzo wielu“. List ten podpisany był cyfrą 99.

Paryż, 6 sierpnia. „Echo de Paris“ donosi, że u uwięzionego tu wczoraj anarchisty V a l e g t e znaleziono listy, które dowodzą, że razem z Salsonem i innymi anarchistami przybył tu do Paryża, aby urządzić szereg zamachów.

Wiedeń, 6 sierpnia. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Genewy: Adwokat Lucheniego opowiadał, że Lucheni zaraz po zamachu na cesarzową Elżbietę oświadczył, iż gdyby miał 50 franków, natychmiastby pojechał do Włoch, aby zgładzić króla włoskiego. „Jeżeli jednak — dodał Lucheni — nie uczynię tego ja sam, to zrobi to ktoś drugi“.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 6 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	75
" " srebrna	97	40
4% renta austryacka złota	115	90
4% " " koronowa	97	50
4% " węgierska złota	115	45
4% " " koronowa	90	80
Akcye Banku austro-węgierskiego	1712	—
" kredytowe	663	75
Londyn	242	95
Marki	118	52½
20-to Markówki	23	67
20-to Frankówki	19	33
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	39
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	564	—
" Bankverein	494	—
" Laenderbanku	416	50
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
" " Południowej	110	—
" " Elbethal	460	—
" " Nordbahn	6135	—
" " Staatsbahn	660	—
" " Alpine	454	50
" Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255	—

Berlin, 6 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	25
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	95	½
Renta włoska	93	40
Akcye austryackie kredytowe	206	75
Ultimo ruble	216	—

Wiedeń, 6 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy		
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	—	—
Żyto (maj, czerwiec)	7	99
Owies (maj, czerwiec)	7	29
Kukurudza	6	52
	5	27

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 4 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	20	118	80
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " " " "	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% " " " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% " " " " " " 41-letnie	91	50	92	75
4% " " " " " " 56-letnie	90	—	91	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	90	50	92	—
4% " miasta Lwowa	89	—	91	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	25	101	25
4½% " " " " " "	99	50	100	50
4% " kolejowe	91	—	92	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	73	—
" " Stanisławowa	128	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	638	—	645	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	420	—	423	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	530	—

L. 49435 III. 900. 1575

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, jako władza przemysłowa I. instancyi, na prośbę Józefa Barucha Laksa z dnia 23 lipca 1900 r. do L. 49435 o udzielenie karty przemysłowej na wyrób mydła w realności pod Nr. 14 przy ulicy Piekarskiej — zarządza w myśl § 29 ustawy przemysłowej postępowanie edyktalne celem zbadania dopuszczalności zamierzonego przedsiębiorstwa ze względu na przepisy ustawy przemysłowej i wyznacza termin do rozprawy komisyjnej na dzień **13go sierpnia 1900 r.** o godz. 10ej przed południem na miejscu zamierzonego przedsiębiorstwa.

O tem zawiadamia się Gminę miasta Krakowa i znanych sąsiadów z nadmienieniem, że przeciw zamierzonemu przedsiębiorstwu można wnosić zarzuty pisemnie przed terminem wyznaczonej rozprawy komisyjnej, lub ustnie na tejże rozprawie komisyjnej — później bowiem wniesione zarzuty nie będą uwzględnione i zezwolenie na urządzedzenie tego przedsiębiorstwa, o ile przeciw temuż nie zajdą przeszkody z urzędu uwzględnić się mające, udzielonem zostanie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 3 sierpnia 1900 r.

Friedlein.

17 900 kih. 1578

Kihirdetés.

A Féltoronyi anyakönyvi kerulet alulirott anyakönyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1) **Saint-Jeunehomme Jenö Ödön,** ki családi állapotára nézve nötlen, és a kinek vallása római katholikus, állása (foglalkozása) pénzügyi szemlész, lakóhelye Węgrzce (Galiczia), születési helye Egei, születési ideje 1859 évi julius hó 14 napja, s a ki néhai Saint-Jeunehomme Hubert s Monseu Leopoldina fia;
2) **Jira Maria Auguszta,** ki családi állapotára nézve hajadon, és a kinek vallása római katholikus, állása (foglalkozása) Komorna, lakóhelye Rayeza (Galiczia), születési helye Pozsany, születési ideje 1861 évi augusztus hó 6 napja, s a ki Jira Agost s Schmiedt Karali — leánya egymással házasságot szándekoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményröl tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezötenél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetöleg aneakönyvvezetöje) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következö helyeken kell teljesiteni, u. m. Féltoronyi.

Kelt Féltoronyiban, 1900. évi julius hó 26 napján.

Puszter Ede,
anyakönyvvezetö.

17 900.

Verkündigung.

Der gefertigte Matrikenführer des Feltoronyer Matriken Kreises gibt Kund, dass:

1) Name **Eugen Edmund Saint-Jeunehomme,** dessen Stand ledig, Religion röm. katholisch, Beschäftigung Finanz-Respicient, Wohnort Węgrzce (Galizien), Geburthsort Eger, Geburtsjahr und Tag 14. Juni 1859, Sohn des weiland Hubert Saint-Jeunehomme und des Leopoldina Monseu;
2) Name **Maria Augusta Jira,** deren Stand ledig, Religion röm. katholisch, Beschäftigung Kammerjungfer, Wohnort Rajcza (Galizien), Geburtsort Pozsany, Geburtsjahr u. Tag am 6. August 1861, Tochter des August Jira und Karolina Schmiedt — die Ehe schliessen wollen.

Es werden hiemit Diejenigen aufgefordert, die von etwaigen Ehehindernissen, welche die eheschliessenden Parteien betreffen, oder aber von solchen Umständen Kenntniss haben, welche Umstände die freie Einwilligung der eheschliessenden Parteien ausschliessen, dies dem gefertigten Matrikenfuhrer direkt oder im Wege der Gemeinde-Vorstehung anzumelden.

Diese Verkündigung geschieht in Féltoronyi. Datum Féltoronyi am 26. Juli 1900.

Puszter Ede,
Matrikenfuhrer.

Polecam nowo urządzone przy handlu na dole
Pokoje do śniadań, Bufet i Gabinety.
1588 9 10
Wejście wprost z Rynku i ze sklepu.
Edmund Klimek.

Zastępstwa

większej galicyjskiej **rafineryi oleju skalnego** dla Moraw i Śląska poszukuje biegły w tej gałęzi agent, mający bardzo dobre polecenia. — Zgłoszenia przyjmuje **Teodor Weinlich w Przerowie** (Prerau, Morawa). 1571 2 6

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO.** Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 31 41 0
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne: we **Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Czerniowcach,** oraz we wszystkich pierwszorzędn. aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyer.

Nestle'go mączka dla dzieci

1299 8 12 Dawka mączki dla dzieci K. 1·80.

Nestle'go zgęszczone mleko z cukrem po 1 K. dawka, bez cukru „Viking" (nowość) po 1 K. dawka.

zawierająca najlepsze mleko alpejskie. *Od dawna znana jako najlepsze pożywienie dla* **niemowląt** i mających dolegliwości żołądkowe. Nie wywołuje ani czyszczenia, ani wymiotów. Polecana przez pierwsze powagi lekarskie, od 30 lat używana we wszystkich szpitalach dziecięcych. **Próbne dawki mączki dla dzieci na żądanie za darmo i opłatnie.** Główny skład: **F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse 1.**

We wszystkich księgarniach są do nabycia

Pieśni polskie

wydanie czwarte pomnożone.

Najlepszy ten zbiór, ułożony przez *K. Bartoszewicza* — zawiera 137 pieśni narodowych i najznakomitszych utworów patryotycznych. 1356 14 20

Cena egzempl. 60 ct., w pięknej oprawie 1 złr.



1127 12 52

Pierwsza zachodnio-galicyjska
FABRYKA KORKÓW
do flaszek i beczek 77 48 52
BERNARDA MÜLSTEINA
w Krakowie, ul. Stradom l. 27,
założona w roku 1884, poleca Szan. Publiczności swoje wyroby, oraz kapsle metalowe do flaszek
Cennik i próbki na żądanie za darmo.

80 74 0

Mężczyźni!

Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4.

L. 5146. 1430 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dla c. i k. wojska dostawy siana, słomy na pościółkę, słomy do łóżek i węgli kamiennych, na czas od 1 października 1900 r. do 30 września 1901 r., odbędą się w dniach poniżej wymienionych, zawsze **o godzinie 10 przed południem**, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 1 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Tarnowie i w Nowym Sączu;

dnia 3 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Opawie, Karniowie, Cieszynie, Bielsku i w Ołomuńcu;

dnia 9 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Ołomuńcu dla stacyi w Przerowie, Prościejowie, Hranicach, Szumberku i w Bzeńcu;

dnia 14 sierpnia 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, Kętach, Niepołomicach i w Bochni.

Bliższe warunki tej dzierżawy dotyczące zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i „Nowej Reformie" z dnia 14 lipca 1900 r.

Oprócz tego rzeczone warunki można przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, we wszystkich c. k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Płaszowska parowa Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką,

(Biuro w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 8)

poleca:

dachówki podwójnie falcowane — systemu wienerbergskiego — w kolorach czerwonym lub czarnym; — rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek obejmuje dla wygody P. T. Odbiorców wraz z kryciem.

Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza

451 10 **Zarząd.**

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania instalacyj wodociągowych wewnątrz realności, jakoteż klosetów, łazienek itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami. 624 40 52

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych znajdują się przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 4, telefon 109.

Kosztorysy na żądanie za darmo.

Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 4.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie", o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy"**, zamieszczonych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie" o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Fabryka krawatek

w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1,

poleca najmodniejsze krawatki własnego wyrobu **za bezcen.**
1289 8 10

Młocarnia parowa prawie nowa, wraz z lokomobilą Schuttlewortha najnowszego systemu, z podwójnym przyrządem czyszczącym i cylindrem sortującym, oraz nowy 4-konny **motor** parowy — tanio do sprzedania w fabryce **Stan. Kostrzewskiego w Samborze.**
1563 8 3

ADOLF KAMPEL

we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.

Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO
wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 15 52

Telefon Nr. 460.

Pomocnika cukierniczego

bardzo zdolnego w pieczeniu i ubieraniu tortów, przyjmie od 15 sierpnia b. r. **Henryk Banaś,** cukiernik w **Biały.** Plac Józefa 1.
1562 5 8

Urzędnik bankowy poszukuje ubocznego zajęcia. Zgłoszenia pod lit. **„A. J."** przyjmuje Administracya „N. Reformy." 1565 3 5

Nowy wózek

jasioniowy, ma do sprzedania 1577 2 3
W. H. Deutscher w Bielsku.

Bryndzę górską co dzień świeżą, po 2 złr. 28 ct. paczkę 5-kilową; **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct. i 10 złr. kilo — wysyła **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1417 9 14

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 43 0
W. HALSKI
w Krakowie, Sukiennice,
handel żelazny.

W Kurymie

pod Bardyowem, jest za przystępną cenę do nabycia **50 morgów roli i półtora morga ogrodu** wraz z trzema domami murowanemi, dwoma budynkami z drzewa, z obsiewem, dobytkiem i urządzeniem, a to wszystko razem lub też częściowo.

Wiadomość: **Zuzanna Janiček, Kurima** (Węgry, komitat Sáros). 1564 2 4

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że **objąłem**

propinacyę po p. Męckim na Woli justowskiej

naprzeciw strzelnicy wojskowej.

Poczyniwszy znaczne ulepszenia tak w lokalu, jak ogrodzie i kręgielni, oraz zaopatrzywszy **Restauracyę** w doborowe gorące i zimne przekąski i napoje, polecam mój lokal jako najodpowiedniejsze miejsce do rozrywek i spoczynku, jak i do zbiorowych zabaw. 1566 2 3

Z uszanowaniem
Franciszek Kristl.

Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy

jest środkiem racyonalnym do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser", Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski,** ul. Floryańska. 1081 11 21

Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po krótkim używaniu.
Przez władze sanitarne badany.
(Świadectwo: Wiedeń, 3 lipca 1887 r.)

Sarg's Kalodont

UZNANY ZA NAJLEPSZY

Przetwór do czyszczenia zębów.

Po krótkiem używaniu usuwa gruntownie szkodliwe grzybki, które w niezliczonych ilościach i ustawicznie tworzą się w jamie ustnej i osiadają na dziąsłach i zębach, oraz na trawienie i zdrowie wpływa dodatnio aż do późnej starości.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Anstro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym**, szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.

Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI i IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM**, bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera,** gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiełowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 16 24

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski